

GAZETA UNIwersytecka

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723
WYDANIE SPECJALNE



ZJAZD 70-LECIA SOPOCKIEGO OŚRODKA NAUK EKONOMICZNYCH

70 LAT MINĘŁO...

25 czerwca 2016 roku z okazji 70-lecia reaktywowania w Sopocie pierwszej w niepodległej Polsce wyższej szkoły ekonomicznej o morskim profilu kształcenia spotkają się Absolwenci Sopockiego Ośrodka Nauk Ekonomicznych. Są wśród nich uznani ekonomiści, prezesi największych polskich firm, ministrowie, premierzy, a nawet były prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Wydziały Uniwersytetu Gdańskiego zlokalizowane w sopockim kampusie, prowadzące badania i kształtujące w zakresie nauk ekonomicznych, są kontynuatorami reaktywowanej 17 sierpnia 1946 roku Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, przekształconej w 1952 roku w Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie. Przez 70 lat mury wszystkich trzech uczelni opuściły tysiące Absolwentów, którzy kształtowali życie gospodarcze Polski, a szczególnie branży morskiej. Byli kapitanami statków, zarządzali stoczniami i portami, kreowali handel międzynarodowy, nie tylko naszego kraju. 25 czerwca br. będą mieli okazję ponownie spotkać się w murach swojej Alma Mater podczas Zjazdu 70-lecia Sopockiego Ośrodka Nauk Ekonomicznych.

Organizator Zjazdu – Stowarzyszenie Absolwentów Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie,

Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie i Wydziałów Ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego – zaplanowało na 25 czerwca oprócz części oficjalnej także panel Absolwentów, w którym udział wezmą między innymi: były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, europoseł Janusz Lewandowski i poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk, przewodnicząca Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Oprócz osób ze świata polityki w panelu będą uczestniczyć ludzie biznesu. Panel Absolwentów zgodził się poprowadzić profesor Dariusz Filar, Absolwent Wydziału Transportu UG – rocznik 1973.

Swój panel będą mieli także studenci Uniwersytetu Gdańskiego. Poprowadzi go premier Jan Krzysztof Bielecki, Absolwent Wydziału Transportu – także rocznik 1973 – a uczestniczyć w nim będą wolon-

G A Z E T A
UNIWERSYTECKA
 SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Rada programowa:

dr Jacek Taraszkiewicz (przewodniczący)
 prof. dr hab. Dariusz Szlachetko
 prof. UG, dr hab. Jerzy Gwizdała
 dr Grzegorz Pawłowski
 mgr Dominik Walczak
 Łukasz Bień

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Sekretariat:

Monika Lewandowska-Skrzek

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Fotografie na I okładce:

Bogumił Maśkiewicz

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

500 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110
 81-824 Sopot, pok. 201, 202
 tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63
 e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Redakcja dziękuje Organizatorom Zjazdu, a w szczególności rzecznikowi prasowemu – Maciejowi Goniszewskiemu – za udostępnienie materiałów do niniejszej publikacji.

tariusze i członkowie studenckich kół naukowych, którzy zaangażowali się w pomoc przy organizacji Zjazdu 70-lecia. Studenci będą rozmawiali o swoich planach, ambicjach i marzeniach zawodowych, naukowych i życiowych.

Podczas Zjazdu rozstrzygnięty zostanie konkurs przeznaczony dla kół naukowych, ogłoszony przez Stowarzyszenie Absolwentów. Zwycięskie koła, wybrane spośród 12 zgłoszonych, otrzymają łącznie 18 tys. zł na swoją działalność. Pięcioosobowe jury konkursu pod przewodnictwem prorektora prof. Mirosława Szredera pracuje już nad oceną konkursowych prac. W trakcie Zjazdu odbędzie się ostatni etap oceny konkursowej – sesja posterowa, która będzie także dostępna dla uczestników spotkania.

Zjazd będzie okazją do wręczenia medali okolicznościowych Absolwentom-mentorom, którzy przekroczyli 90. rok życia. Nie wszyscy, niestety, będą mogli odebrać okolicznościowe medale osobiście. Na liście odznaczonych znalazło się ponad 20 takich absolwentów. Najstarszy z nich liczy 96 lat.

Medale otrzymają także Absolwenci-sportowcy, którzy zdobywali medale na międzynarodowych i ogólnopolskich zawodach sportowych. Jest takich osób 14 i reprezentują one różne dziedziny sportu: skok wzwyż, siatkówkę, chód sportowy, sprint, biegi, piłkę ręczną, żeglarsstwo i rzut dyskiem.

Po południu uczestnicy Zjazdu spotkają się na mszy świętej w intencji zmarłych koleżanek i kolegów. Wieczorem przewidziana jest uroczysta kolacja w Klubie SCENA, w restauracji Smak Morza, przy sopockiej plaży.

* * *

DATA: 25 czerwca 2016 roku

MIEJSCE: Wydział Ekonomiczny i Wydział Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie

ORGANIZATORZY: Stowarzyszenie Absolwentów Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie, Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie i Wydziałów Ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego, JM Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Bernard Lammek

KONTAKT DO KOORDYNATORA:

Elżbieta Gończ

tel. 501 052 523

e-mail: egoncz.koordinator@ug.edu.pl

KONTO ZJAZDU:

PKO BP O/Sopot 55 1020 1853 0000 9002 0230 8443

STRONY INTERNETOWE:

<http://zjazd70-lecia.ug.edu.pl>,

<https://www.facebook.com/events/1037359366353192>

HISTORIA SOPOCKIEGO OŚRODKA NAUK EKONOMICZNYCH

W 1927 roku powstało Towarzystwo Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni, którego celem działalności była budowa kompleksu Morskich Szkół Zawodowych w Gdyni. Szkoły miały przygotowywać wykwalifikowaną kadrę dla rozwijającego się młodego portu. W kompleksie planowano, między innymi, wybudować Szkołę Handlu Morskiego dla kształcenia przedsiębiorców oraz pracowników biur handlowych i przewozowych. Wykonanie podzielono na trzy części. Szkołę Morską i Szkołę Jungów wybudować miało Ministerstwo Przemysłu i Handlu z własnych środków. Ministerstwo Oświaty miało wybudować gmach Szkoły Handlu Morskiego. W październiku 1929 roku w jednym z budynków rozpoczęła swoją działalność Szkoła Handlu Morskiego i Techniki Portowej. W 1931 roku szkołę przemianowano na Instytut Handlu Morskiego i Techniki Portowej. Była to jedyna w Polsce przed 1939 szkoła ekonomiczna

zawodowa typu wyższego o takim profilu kształcenia. Szkoła miała Wydział Eksportowo-Importowy, Bankowy i Budowlano-Drogowy oraz laboratoria towaroznawcze. Nauka trwała trzy lata, a program obejmował przedmioty specjalistyczne oraz naukę dwóch języków obcych. Po czterech latach (zatem około 1934 roku) szkołę zlikwidowano. Formalnie nowo powołana Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w 1946 roku rozpoczęła działalność dydaktyczną od 21 listopada 1945. W 1952 roku szkoła została przekształcona w Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie, a w 1970 dała początek Uniwersytetowi Gdańskiemu, w ramach którego powstały Wydział Ekonomiki Produkcji i Wydział Ekonomiki Transportu. W 1993 roku wydziały zmieniły nazwy na Wydział Zarządzania i Wydział Ekonomiczny. Takie były początki, które legły u podstaw dzisiejszej formuły Uniwersytetu Gdańskiego i jego imponującego kampusu.

PROGRAM SYNTETYCZNY

09.00 – 10.00	Rejestracja w Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnym Wydziału Zarządzania w Sopocie, przy ul. Piaskowej 9
10.00 – 16.00	Część oficjalna, Centrum Dydaktyczno-Konferencyjne Wydziału Zarządzania w Sopocie, przy ul. Piaskowej 9
17.00 – 17.30	Uroczysta msza św. w intencji zmarłych Absolwentów w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie, przy ul. Powstańców Warszawy 15
18.00 – 23.59	Część wieczorna – uroczysta kolacja z wieczorem muzycznym, Klub SCENA w restauracji Smak Morza w Sopocie, przy Alei Franciszka Mamuszki 2

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY

10.00 – 10.10	RADUJMY SIĘ WIĘC (łac. <i>Gaudeamus igitur</i>) – studencka pieśń hymniczna w wykonaniu Chóru Wydziału Zarządzania
10.10 – 10.15	Uroczyste otwarcie Zjazdu 70-lecia Sopockiego Ośrodka Nauk Ekonomicznych, powitanie gości i uczestników
10.15 – 10.25	Wystąpienie JM Rektora Uniwersytetu Gdańskiego prof. Bernarda Lammka
10.25 – 10.30	Wystąpienie przewodniczącej Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, posłanki Doroty Arciszewskiej-Mielewczyk, w imieniu Patrona Honorowego Zjazdu: Marka Gróbarczyka, Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej
10.30 – 10.40	Wystąpienie Patrona Honorowego Zjazdu, marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka
10.40 – 10.50	<i>Rola Sopockiego Ośrodka Akademickiego w kształtowaniu rozwoju regionalnego Pomorza i lokalnego Trójmiasta</i> – wystąpienie prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego
10.50 – 11.00	Występ Chóru Wydziału Zarządzania
11.00 – 11.15	Wystąpienie dziekana Wydziału Zarządzania prof. Jerzego Bielińskiego i dziekana Wydziału Ekonomicznego prof. Krzysztofa Dobrowolskiego
11.15 – 11.30	<i>Przeszłość – terażniejszość – przyszłość</i> – wystąpienie prezesa Stowarzyszenia Absolwentów WSHM, WSE i WE UG w Sopocie Romualda Meyera
11.30 – 12.00	Wspólna fotografia gości i uczestników Zjazdu przed budynkiem Wydziału Ekonomicznego



FOT. BOGUMIŁ MĄSKIEWICZ

- 12.00 – 12.40** Panel Absolwentów – prezentacje ciekawych sylwetek i osiągnięć ludzi biznesu, nauki, emigracji, polityki
- 12.40 – 13.00** *Rola i dorobek kół naukowych na wydziałach Sopockiego Ośrodka Akademickiego* – wystąpienia prodziekanów Wydziału Ekonomicznego i Wydziału Zarządzania
- 13.00 – 13.45** Panel kół naukowych – prezentacje dążeń, marzeń oraz zamierzeń naukowych i życiowych studentów
- 13.45 – 14.30** Lunch, po którym nastąpi ocena stoisk kół naukowych przez jury konkursu (kuluary auli zjazdowej)
- 14.30 – 15.15** Ogłoszenie werdyktu przez jury konkursu i nagrodzenie zwycięskich kół naukowych
- Wręczenie medali Uniwersytetu Gdańskiego i Stowarzyszenia Absolwentów zasłużonym Absolwentom
- 15.15 – 16.00** Uroczyste zakończenie części oficjalnej Zjazdu i występ Chóru Uniwersytetu Gdańskiego
- 16.00– 16.30** Spotkania koleżeńskie w wyznaczonych salach Wydziału Zarządzania i Wydziału Ekonomicznego (dla zainteresowanych; alternatywnie czas wolny)
- 17.00 – 17.30** Uroczysta msza św. w intencji zmarłych Absolwentów w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie, przy ul. Powstańców Warszawy 15
- 18.00 – 23.59** Uroczysta kolacja w Klubie SCENA w restauracji Smak Morza w Sopocie, przy Alei Franciszka Mamuszki 2

W trakcie Zjazdu z okazji 70-lecia Sopockiego Ośrodka Nauk Ekonomicznych przewidziany jest panel Absolwentów, który będzie okazją do prezentacji ciekawych sylwetek i osiągnięć ludzi biznesu, nauki, emigracji i polityki, którzy studiowali w sopockich uczelniach ekonomicznych. Będą wśród nich między innymi były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i Roman Kinda, prezes Zarządu Navimor International, członek Międzynarodowej Rady Doradczej Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Poniżej prezentujemy wywiady, które przeprowadził z nimi Maciej Goniszewski.

DOBRE STUDENCKIE CZASY W SOPOCIE

WYWIAD Z ALEKSANDREM KWAŚNIEWSKIM, PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W LATACH 1995–2005, STUDENTEM WYDZIAŁU EKONOMIKI TRANSPORTU UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO NA KIERUNKU HANDEL ZAGRANICZNY W LATACH 1973–1977

■ Dlaczego wybrał Pan studia na kierunku handel zagraniczny na Wydziale Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego?

Po maturze rozważałem podjęcie studiów w dwóch różnych dziedzinach. Z jednej strony pociągała mnie architektura. Z drugiej szukałem kierunków związanych z podróżowaniem i poznawaniem świata. Ostatecznie z architektury zrezygnowałem, ponieważ wymagało to bardzo dobrego opanowania rysunku technicznego. Nie byłem w tym, we własnej ocenie, bardzo dobry. Natomiast bardzo spodobał mi się kierunek, który w tym czasie właśnie został otwarty na Uniwersytecie Gdańskim, czyli handel zagraniczny. Uznałem, że właśnie po takich studiach mam szansę ruszyć w świat, podróżować i jednocześnie robić interesy. Było w tym coś fascynującego.

■ To był kierunek elitarny. Na jedno miejsce przypadało ponad pięciu kandydatów. Poza podróżami, na jaki rodzaj kariery Pan liczył, podejmując decyzję o wzięciu udziału w tak trudnej rekrutacji?

Mając około dwudziestu lat, o karierze raczej się nie myśli. Przy podejmowaniu decyzji dominowała nadzieja na ciekawe studia, a później ciekawą przygodę. Proszę pamiętać, że mówimy o Polsce, która była krajem mocno zamkniętym na zagranicę. Ludzie nie mieli paszportów, a ci, którzy go potrzebowali, musieli przechodzić mało przyjemną procedurę. Dodatkowo, wszędzie potrzebne były wize. Ja i tak miałem dużo szczęścia, bo moi rodzice zwiędali z nami tę część świata, która była dla obywateli PRL dostępna – NRD, Czechosłowację, Bułgarię, Węgry i Rumunię. Zachód to ciągle była wielka ziemia nieznaną, którą znaliśmy tylko z filmów i która przyciągała jak magnes. Podejmując decyzję o zdawaniu na Wydział Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, wydawało mi się, że gdzieś jak gdzieś, ale po handlu zagranicznym otwieram sobie drzwi do tego zakazanego świata.

■ Czy wiedza i umiejętności zdobyte podczas studiów przydały się w Pana karierze politycznej?

Każda wiedza się przydaje, trzeba tylko umieć z niej skorzystać. Studia, które odbyłem, były połączeniem

nauk ścisłych i humanistycznych. Mieliśmy matematykę, statystykę, co zresztą bardzo lubiłem, bo w szkole średniej skończyłem kierunek matematyczno-fizyczny, a to porządkuje myślenie. Matematyka uczy logiki, uczy ścisłego rozumowania. Także wiele innych dziedzin pomogło mi w późniejszej działalności politycznej – na przykład międzynarodowe stosunki gospodarcze, czyli wiedza o tym, jak świat się rozwija. Jednak najbardziej, nie ukrywam, pomogła mi znajomość języków obcych. Skończyłem szkołę średnią z językiem niemieckim i rosyjskim, na bardzo dobrym poziomie, ale angielskiego zacząłem uczyć się na studiach, na naszym Uniwersytecie Gdańskim i to bardzo intensywnie. To był przecież handel zagraniczny, w którym umiejętność porozumienia się z obcokrajowcami jest kwestią absolutnie podstawową. Mieliśmy na pierwszym roku po sześć godzin tygodniowo języka niemieckiego i angielskiego i cztery godziny rosyjskiego. Później, w kolejnych latach, było to zdaje się po cztery godziny jednego i drugiego zachodniego i dwie godziny rosyjskiego, więc to był cały czas kontakt z językiem, który bardzo sobie cenię i uważam, że to jest największa wartość, którą mój kierunek i moje studia mi dały. Wywianowały mnie na przyszłość.

■ Czy któregoś ze swoich nauczycieli akademickich zapamiętał Pan szczególnie, a może nawet nazwałby Pan swoim „mistrzem”?

Pamiętam prawie wszystkich nauczycieli i podzieliłbym ich na dwie grupy. Pierwsza to profesorowie, którzy byli w większości dla nas niedostępni, no bo to byli właśnie profesorowie. W tej grupie wyróżniali się profesor Bronisław Rudowicz, który był dziekanem i uczył ekonomii politycznej kapitalizmu i profesor Antoni Makać od stosunków gospodarczych. Ich najbardziej pamiętam. Druga to niezwykle ciekawa grupa młodych pracowników nauki, czyli ówczesnych adiunktów, asystentów, z którymi ze względu na mniejszą różnicę wieku i późniejsze splatanie się naszych losów, zaprzyjaźniliśmy się. Są to między innymi Andrzej Hass, nieżyjący już Edmund Pietrzak, Jerzy Lewandowski, Wittek Małewski i wiele innych osób z tego środowiska asystentów i adiunktów, którzy byli



FOT. BEATA SZURKIEK

Prezydent Aleksander Kwaśniewski z członkami Stowarzyszenia Absolwentów WSHM, WSE i WE UG: Elżbietą Gończ, koordynatorem Zjazdu 70-lecia, Romualdem Meyerem, prezesem Stowarzyszenia, i Janem Szurkiem

bardzo otwarci. W ogóle, to był otwarty uniwersytet. Gdańsk był wtedy innym miejscem niż reszta Polski. Dzięki bliskości morza mieliśmy więcej kontaktów międzynarodowych. Żyliśmy pod takim kloszem, bardziej liberalnym, bardziej otwartym.

■ Kariery których kolegów śledził Pan z największym zainteresowaniem i dlaczego?

Obawiam się, że to oni bardziej moją karierę śledzili. Ja interesowałem się tymi osobami, z którymi utrzymywałem kontakty. Część poszła drogą uczelnianą, dzisiaj są profesorami. Część weszła w biznes, niektórzy otarli się trochę o politykę. Do końca lat siedemdziesiątych dopóki mieszkałem w Sopocie, te kontakty były bliskie. Potem w naturalny sposób trochę osłabły, a jeszcze później z niektórymi z nich, którzy odnaleźli się w historii ostatnich 25 lat, współpracowałem jako Prezydent. Między innymi z już wspomnianym wcześniej profesorem Edmundem Pietrzakiem, który był moim doradcą ekonomicznym. Na mój wniosek członkiem Rady Polityki Pieniężnej został profesor Dariusz Filar, który jeszcze jako asystent był moim wykładowcą historii myśli ekonomicznej. Oczywiście współpracowników dobieierałem sobie nie dlatego, że byli moimi znajomymi, tylko dlatego, że byli kompetentni i profesjonalni.

■ Które przedmioty nastęrczyły Panu najwięcej trudności, a których uczył się Pan i zdawał z przyjemnością?

Nie było przedmiotów, które sprawiałyby mi większe trudności. Byłem bardzo dobrym studentem, więc zdawałem z przyjemnością, jeżeli oczywiście egzaminy można zdawać z przyjemnością, bo brzmi to trochę masochistycznie. Ale generalnie, to nie był kłopot. Jeżeli do czegoś miałem jakiś tam dystans czy opór, to była to rachunkowość. Rachunkowość była wtedy właściwie księgowością i powiem szczerze, że paru testów z rachunkowości pewnie bym nie zdał, gdyby nie nasze koleżanki – miłe, kochane, które ukończyły

technikum ekonomiczne, bo one w tym się poruszały bez kłopotów, w tym „ma”, „winien”, „debet” itd. Dla nas to było nudziarstwo. No, ale później, wraz z rozwojem gospodarki rynkowej, już po przełomie, okazało się, że wszyscy, którzy znają rachunkowość, księgowość, zarabiają dobre pieniądze. Niesłusznie nie doceniałem tych kierunków. Ale reszta była naprawdę przyjemna, to były w ogóle fajne czasy.

■ Jak wyglądało życie studenckie poza nauką? Gdzie studenci WET UG najczęściej się bawili?

Wtedy w Polsce studiowało około trzystu pięćdziesięciu tysięcy osób. Później, na przykład w pierwszej dekadzie XXI wieku, studiowały ponad 2 miliony osób. A jednak to właśnie w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych było środowisko studenckie, którego dzisiaj zupełnie nie ma. Taki paradoks – jest wielu studentów, a nie ma środowiska studenckiego. Wtedy było mało studentów, a środowisko studenckie kwitło. Mieliśmy znakomite kluby studenckie. Dla WET głównym klubem była Wysepka, z którego zresztą wyrosło mnóstwo ciekawych ludzi i zespołów. Na przykład, naszym uniwersyteckim zespołem w jakimś sensie był zespół Kombi. Ponadto mieliśmy silną organizację studencką, która organizowała bale i różne wydarzenia kulturalne – na przykład maraton filmowy, który polegał na tym, że w klubie leżało się na materacach trzy dni i noce i oglądało filmy. Oczywiście niektórzy wykorzystywali to nie tylko na oglądanie filmów. Były też zawody sportowe, dni uczelni, dni wydziałów. Wtedy pójść na dancing to był obciach, dyskoteki jeszcze nie były modne, natomiast klub studencki to była awangarda. Słabo się tam jadło, sporo się piło, ale pod względem programu kulturalnego i imprez, spontanicznie organizowanych, to było coś niesamowitego. Jako student przyjezdny mieszkałem na stacji, potem w akademiku i właśnie tacy ludzie jak ja tworzyli to środowisko. Miejscowi musieli pojawić się o godzinie dwudziestej drugiej, albo niewiele później, w domu, byli pod silną kontrolą rodziców, a my z akademików mieliśmy dużo czasu i swobody. No i jeszcze WET UG

był w Sopocie, czyli było to najlepsze miejsce, jakie można sobie wyobrazić, dla takiego studiowania. We wrześniu turyści wyjeżdżali i Sopot był nasz. Wszystkie kawiarnie, deptak, plaża, wszystkie te miejsca, to było właściwie we władaniu studentów i to tworzyło atmosferę, którą później widziałem na amerykańskich kampusach. W gruncie rzeczy to było najbardziej podobne to takiego amerykańskiego kampusu, trochę w prowincjonalnym miejscu, ale bardzo ze sobą zintegrowane.

Trzeba też pamiętać, że w owym czasie była konkurencja między uczelniami. W Gdańsku było kilka mocnych uczelni, Politechnika najstarsza, byliśmy my, Akademia Medyczna, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Sztuk Pięknych, wtedy się nazywała Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych, była Akademia Muzyczna, Wyższa Szkoła Morska – szkoła męska, obiekt pożądania wielu dziewczyn, bo przystojni chłopcy tam studiowali. Organizowaliśmy różne konkurencje między uczelniami, różne wydarzenia, podczas których chodziło się na Politechnikę, czy Politechnika do nas. Wtedy też powstawało większość znajomości, które później przeobrażały się w małżeństwa. Moją żonę spotkałem na Uniwersytecie. Ja byłem z ekonomii, ona była z prawa. Poznałem ją, kiedy organizowała klub Paragraf. Była znakomitą organizatorką i artystką. Paragraf był świetnym klubem studenckim, a właściwie kabaretem studenckim. Była muzyka, wiersze, skecze, wszystko. Mnóstwo znajomych z mojego pokolenia to są właśnie małżeństwa studenckie. Małżeństwa zawarte na studiach. Mówiąc krótko, nie traciłmy czasu.

■ Czy jest takie wydarzenie z okresu studiów, które szczególnie utkwiło Panu w pamięci?

Mnóstwo. Trudno by było wybrać jedno. Może takie najbardziej brzemienne w skutki to było poznanie mojej przyszłej żony. Poznaliśmy się na jakiejś imprezie międzywydziałowej. Ja byłem chyba szefem rady uczelnianej, ona była na Wydziale Prawa. Wtedy powiedziałem jednemu z moich kolegów, że się z nią ożenię. On się trochę zdziwił, ale tak się potem stało. Pamiętam ten moment, pamiętam nawet, jak była wtedy ubrana, miała długie kasztanowe włosy do pasa, była bardzo zgrabną kobietą, jak i dzisiaj. Ale wydarzeń takich, które pamiętam było całe mnóstwo. Prorektorem od spraw studenckich był profesor Edmund Kątownski. Bardzo miły i dobry człowiek, ale dość pryncypialny. Kilka razy w trudnych sytuacjach mnie jako szefa rady uczelnianej prosił, żebym mu towarzyszył w różnych wizytacjach. Tak się też stało, gdy narzekano na łóżka, które wtedy były na metalowych stelażach. Studenci zdejmowali materace i kładli na podłogę. Panie z akademika narzekały, że pościel się bardziej brudzi, co było oczywiście zgodne z prawdą. Zrobiliśmy inspekcję i idziemy po tych pokojach, Pani otwiera kluczem jeden z pokoi i faktycznie leżą materace na podłodze, ale na materacu leży także para. Takie historie też były. To był czas bogaty w wydarzenia.

■ Na zakończenie mam kilka pytań o bieżącą działalność. Fundacja Amicus Europea, której jest Pan założycielem realizuje swoją misję przez trzy programy: Program Inicjatywy Europejskiej, Program Transatlantycki, Program Pamięć, Dialog i Pojednanie. Któremu z tych trzech programów przypisałby Pan największe znaczenie w najbliższej przyszłości? A może pojawi się nowy program?

Wszystkie programy są ważne, ja myślę, że dzisiaj z punktu widzenia tego co dzieje się w Europie, najważniejszy jest ten, żeby przekazywać, promować wartości europejskie, dorobek integracji europejskiej, Nie dosyć, że wartości te powinny trafić do naszych wschodnich sąsiadów, jak Ukraina czy Moldawia, ale one są też zagrożone u nas, w Polsce. Myślę, że to zaczyna być tematem numer jeden.

■ Czy trend globalizacji, Pana zdaniem, sprzyja rozwojowi Polski?

Tak, sprzyja. Uważam, że globalizacja jest nieodwracalna. Świat zmienia się tak szybko, że względu na nowe możliwości techniczne, telekomunikacyjne, że wszyscy, którzy chcą zatrzymać globalizację czy ją odwrócić, stracą dużo czasu i energii, a nic nie osiągną. Globalizacja jest faktem, więc pytanie jest nie jak zatrzymać czy odwrócić globalizację, a jak znaleźć dla siebie miejsce, wykorzystując potencjał, który mamy. Polska stoi przed wieloma szansami pod warunkiem, że będzie dobrze rządzona, że będziemy dobrze kształcić ludzi, że nie będziemy zawistni, a będziemy umieli wykorzystać to, co jest w nas najlepsze i współpracować z innymi.

■ Czy możliwe i potrzebne, Pana zdaniem, jest skuteczne „odzyskanie” polskich emigrantów, by mogli zasilić swoimi kompetencjami polski rynek pracy jeszcze w okresie aktywności zawodowej?

Uważam, że nie ma sensu niczego robić na siłę. Polacy, którzy znajdują swoje miejsce w świecie, po prostu powinni z tego skorzystać. Ja nie widzę potrzeby, by Robert Lewandowski koniecznie grał w polskiej lidze. Dobrze by było, gdybyśmy kiedyś mieli klub, który będzie mógł wykorzystać talenty Lewandowskiego. Natomiast, jeśli polska gospodarka będzie się rozwijała, jeżeli będziemy krajem otwartym i przyjaznym, to jestem przekonany, że ogromna rzesza Polaków pracujących dzisiaj za granicą, po pierwsze będzie utrzymywała z Polską kontakty, po drugie będzie wracała, po trzecie inwestowała, a po czwarte wspomagała swoje rodziny. Łatwo powiedzieć: „Wracajcie do Polski”, a my wam co? Obiecamy góry i chmury? Tak się nie da. Generalnie rzecz biorąc, powinniśmy zachować otwartość i przekonanie, że większość Polaków, którzy wyjechali za granicę, wyjechało z szansami na sukces. Nie jestem wyłącznie zmartwiony tym, że Polacy pracują za granicą, a tam, gdzie odniosą sukcesy, to jestem wręcz zadowolony. Więcej się nauczą i więcej mogą wnieść do Polski, gdyby chcieli jednak wrócić, utrzymywać kontakty czy inwestować.

Z UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO NA POŁUDNIE AFRYKI

WYWIAD Z ROMANEM KINDĄ, PREZESEM ZARZĄDU NAVIMOR INTERNATIONAL, CZŁONKIEM MIĘDZYNARODOWEJ RADY DORADCZEJ WYDZIAŁU ZARZĄDZANIA UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Romana Kindę studia na Wydziale Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego zaprowadziły z małowniczo położonego pomiędzy jeziorem i lasami Więcborka na surową, angolską pustynię. Firma, którą kieruje – Navimor International – właśnie wybudowała na pustyni Namib, nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego, Akademię Rybołówstwa i Nauk o Morzu w Namibe. Jest to jednocześnie: pierwsza angolska uczelnia wyższa kształcąca przyszłych pracowników sektora morskiego, największy polski projekt rozwoju w Afryce Subsaharyjskiej i efekt ponad 30-letniej współpracy Navimoru z Afryką.

■ Gdy na początku lat osiemdziesiątych trafił Pan do Navimoru, jednej z dwóch central obsługujących kontrakty zagraniczne polskich stoczni, wybrał Pan dział obsługujący rynki afrykańskie sam, czy został do niego przydzielony? Czy był to przypadek, czy realizacja życiowych planów?

Podjęcie pracy w centrali handlu zagranicznego było naturalną konsekwencją mojego kierunku studiów. Nie było przypadkiem. Musiałem o pracę zabiegać. Natomiast absolutnym przypadkiem było trafienie do działu statków eksportowanych do Afryki. Miałem szczęście trafić do zespołu składającego się z profesjonalistów i ekspertów. Wśród nich był Wojciech Okoński, również Absolwent handlu zagranicznego, tylko ze starszego rocznika i on wprowadzał mnie w tajniki handlu i współpracy z Afryką. Działaliśmy razem przez wiele lat w Nigerii, Ghanie, Mauretanii. Zgodnie z ówczesną strategią tworzyliśmy zespół, który razem pracował. Centrala dbała, żeby jedna osoba mogła zastąpić drugą w pełnym zakresie obowiązków. Zrealizowaliśmy razem wiele ciekawych projektów. Później, w 1991 roku Wojtek został wiceministrem spraw zagranicznych, a następnie w 1995 roku ministrem obrony. Ja pozostałem wierny Afryce, do której pierwszy raz wyjechałem w 1983 roku. Byłem dyrektorem biura Navimoru w Nigerii w Lagos. Prowadziłem budowę stoczni Nigerdock i zajmowałem się eksportem statków rybackich. W kolejnych latach otrzymałem propozycje udziału we władzach stoczni Nigerdock i polsko-nigeryjskich spółek. Pod koniec lat osiemdziesiątych miałem już mocno ugruntowaną pozycję na lokalnych rynkach. Praca w Afryce miała dwa znakomite aspekty. Po pierwsze bardzo dobre warunki finansowe.

Po drugie dawała znakomite doświadczenia w zakresie pracy w warunkach tzw. „młodego kapitalizmu”. To doświadczenie znakomicie zaprocentowało później w Polsce.

■ Jak doszło do tego, że Polska spółka realizowała w Nigerii tak strategiczną inwestycję, jak budowa stoczni?

Można powiedzieć, że dzięki Uniwersytetowi Gdańskiemu. Jednym z jego Absolwentów jest Raymond Dokpesi, który zdobył w Polsce tytuł doktora, a obecnie jest najważniejszą postacią na nigeryjskim rynku medialnym. Stworzył między innymi pierwszą afrykańską telewizję satelitarną, którą teraz można odbierać także w USA i Europie, pierwszą prywatną nigeryjską stację radiową i pierwsze afrykańskie linie oceaniczne. Wcześniej jednak, po powrocie ze studiów w Polsce, pełnił w latach osiemdziesiątych ważną funkcję w nigeryjskim ministerstwie transportu i gdy zapadła decyzja o budowie stoczni wykorzystał kontakty, które zdobył w czasie studiów, i pomógł Navimorowi zdobyć kontrakt. Bezpośrednie relacje to podstawa biznesu w Afryce. Bez nich nie da się tam funkcjonować. Nawet nowe technologie, Internet, wideokonferencje niewiele zmieniły. Tam trzeba być, spotykać się z nimi i ich poznawać i polubić (*love it or leave it*).

■ Zmiana ustrojowa była ciężką próbą dla sektora stoczniowego. Wiele firm nie potrafiło się przystosować do nowych warunków i traciło dotychczasowych kontrahentów. Jakie decyzje przesądziły o tym, że powstały z części Navimoru Navimor International, a także Stocznia Wisła przetrwały ten czas, nie straciły bardzo egzotycznych rynków i rozwijały się?

Rozpoczynając działalność w nowych warunkach, zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy poszukać nisz rynkowych. Prowadzona produkcja to były głównie przestarzałe technologicznie jednostki dla ZSRR. Trzeba było więc zmienić filozofię funkcjonowania na dostosowaną do nowych realiów. Spośród innych polskich stoczni wyróżniała nas produkcja dla Afryki. Postanowiliśmy to wykorzystać i utrzymać kontakty. Jednym z pierwszych kroków było kupienie upadłej Stoczni Wisła, którą prze-modelowaliśmy wspólnie z moim współnikiem Jerzym Pawlakiem. Zrobiliśmy z niej stocznnię podwykonawczą. Z firmy, która produkowała małe statki dla ZSRR, zrobiliśmy firmę, która produkuje bardzo nowoczesne moduły statkowe dla głównych stoczni w Europie. Moduł statkowy to był klucz do sukcesu.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE NAVIMOR INTERNATIONAL

Akademia Rybołówstwa i Nauk o Morzu w Namibe

■ **Flagowe inwestycje ostatnich lat, którymi Navimor International chwali się na swojej stronie, to budowa Akademii Rybołówstwa i Nauk o Morzu w Namibe w Angoli, statek badawczo-szkoleniowy „Bayagbona” zbudowany przez Stocznnię Wisła dla Nigeryjskiego Instytutu Oceanografii i Badań Morza oraz budowa od podstaw, a następnie rozbudowa Stoczni Remontowej Nigerdock w Lagos w Nigerii. Jakie są inne projekty Navimor International w Afryce? Jakże są planowane?**

Zanim o przyszłości chciałbym powiedzieć kilka słów o Akademii. Jest to projekt niezwykle. Zbudowaliśmy wyższą uczelnię morską w kraju, w którym w 2002 roku zakończyła się wojna domowa. Angola była absolutnie wyniszczona. Potrzebowała wszystkiego i spośród różnych potrzeb wybrała między innymi edukację i budowę uczelni. Na osiemdziesięciu hektarach powstała najnowocześniejsza akademia morska w Afryce Zachodniej. Dysponuje ona pięćdziesięcioma tysiącami metrów kwadratowych sal wykładowych, najnowocześniejszym w Afryce centrum ratownictwa, trzydziestoma specjalistycznymi laboratoriami, symulatorem mostka kapitańskiego, symulatorem maszynowni z silnikiem okrętowym dostarczonym przez Zakłady Cegielskiego i programem naukowym opracowanym przez Akademię Morską w Gdyni. Głównym patronem naukowym jest prof. dr hab. inż. Janusz Mindykowski, który miał już wcześniej kontakt z Angolą w ramach swojej pracy naukowej. Wspólnie z dziewięćdziesięcioma trzema polskimi firmami zbudowaliśmy coś, co jest absolutnym unikatem. Projekt ten rozpoczął się siedem lat temu i miał bardzo ciekawe początki. W czasie misji handlowej do Angoli zwróciliśmy ich uwagę na potrzebę rozwoju edukacji, na to, że same zakupy statków i urządzeń to za mało, bo musi je mieć kto obsługiwać. Szczególną rolę w tych rozmowach odegrał Pan Piotr Soyka, prezes Remontowa Holding, który w latach osiemdziesiątych był polskim dyrektorem średniej szkoły Helder Neto o profilu morskim właśnie w Namibe. Było tam wtedy ponad dwudziestu polskich specjalistów, którzy uczyli angolską młodzież. Uznano nasze racje, że kontynuacją tego procesu może być utworzenie szkoły wyższej. Angola ma jedno z najdłuższych wybrzeży morskich w Afryce, więc to ma głęboki sens. Daje tym ludziom szansę na lepsze życie we własnym kraju, na rozwój własnej gospodarki w oparciu o wiedzę i naukę. Angolczycy nazywają Akademię Dumą Angoli, a Unia Europejska

chce prezentować ją jako wzorcowy przykład, jak należy współpracować z Afryką. W obliczu kryzysu migracyjnego jest to projekt, który daje im wędkę, możliwość stworzenia sobie na miejscu warunków, których obecnie szukają w Europie. W ciągu najbliższych kilku miesięcy w Akademii nauk rozpocznie 1500 studentów – także spoza Angoli.

■ **24 czerwca, dzień przed Zjazdem Absolwentów z okazji 70-lecia Sopotkiego Ośrodka Nauk Ekonomicznych, planowana jest uroczystość oddania do użytku statku badawczego Uniwersytetu Gdańskiego. Navimor także w tym zakresie ma doświadczenie, ponieważ dwa lata temu w Stoczni Wisła został zbudowany statek badawczy dla Nigerii. Przy okazji Gdańsk odwiedziła żona prezydenta Nigerii, która była matką chrzestną tej jednostki. Wygląda więc na to, że inwestycje edukacyjne zaczynają być specjalnością Navimoru.**

„Bayagbona” został zbudowany przez Stocznnię Wisła dla Nigeryjskiego Instytutu Oceanografii i Badań Morza. Jest to supernowoczesny statek, szyty na miarę. Został zaprojektowany przez Krzysztofa Pawlaka tak, żeby mógł spełniać dwa podstawowe zadania – umożliwić studentom badanie zasobów Oceanu Atlantyckiego oraz naukę przetwórstwa krewetek i ryb na pokładzie statku. Krewetki to jedno z podstawowych dóbr naturalnych Nigerii. Wymagają one bardzo szybkiego przetworzenia i nie ma możliwości zamrożenia ich i późniejszej obróbki na lądzie. Trzeba to robić od razu po połowie. Jednostka, która była naszą sto dwudziestą trzecią dostarczoną do Afryki, została zamówiona przez ówczesnego ministra rolnictwa i rozwoju wsi Nigerii – Akinwumi Adesina, który obecnie jest przewodniczącym Afrykańskiego Banku Rozwoju. Może to dla nas oznaczać przychylność tej instytucji przy okazji realizacji kolejnych projektów.

■ **Jakie to projekty?**

Chcemy dokończyć budowę Akademii w Namibe, czyli wybudować tam jeszcze zakład przetwórstwa ryb i skorupiaków. To dla nas bardzo rozwojowe przedsięwzięcie, ponieważ nie mamy doświadczeń w tym zakresie – w Polsce nie przerabiamy skorupiaków. Dajemy sobie jednak radę i cały projekt i technologia są już opracowane. Chcemy też zbudować klinikę, która będzie służyła mieszkańcom Namibe. W tym projekcie współpracujemy z Instytutem Medycyny Tropikal-

nej w Gdyni, gdzie jest kilku lekarzy, którzy pracowali w Angoli. Jesteśmy też bardzo bliscy wynegocjowania kontraktu na dostawę jednostek do obsługi portów angielskich.

■ **Navimor International inwestuje nie tylko w Afryce. Całkowicie zmieniliście charakter przemysłowych terenów wzdłuż ulicy Szafarnia w Gdańsku. Czy zaangażowanie w inwestycję deweloperską i Hotel Gdańsk to dywersyfikacja działalności firmy podyktowana względami bezpieczeństwa, czy okazja do realizacji własnych pasji?**

W przypadku tego projektu uznaliśmy, że warto się zaangażować z wielu powodów. Tam, gdzie teraz cumują piękne jachty, wtedy była fabryka octu i musztardy Dagoma. Tam, gdzie teraz odpoczywają turyści z całego świata, bali się wieczorami zapuszczać nawet sami gdańszczanie. Uznaliśmy, że takie miejsce, nad brzegiem Motławy, naprzeciwko Długiego Pobrzeża i Żurawia można lepiej wykorzystać. Fabrykę musztardy wybudowaliśmy od zera w Pucku, a tereny przy ul. Szafarnia wykorzystaliśmy pod budowę apartamentowców. W centrum tej nieruchomości mieliśmy jednak duży problem – wtedy to był problem. 400-letni spichlerz, który wyglądał jak ruina i któremu groziło zawalenie. Gdy zaczęliśmy badać historię tego budynku, okazało się, że to bardzo szczęśliwy obiekt. Przede wszystkim inaczej niż wszystkie pozostałe gdańskie spichrze został zbudowany frontową ścianą w kierunku nabrzeża, a nie jedynie szczytem. Dzięki temu jest bardzo nasłoneczniony. Wyróżniał się też zawsze spośród swojego otoczenia wielkością. Był zdecydowanie wyższy i nawet z tego względu nosił miano Spichrza Góry. Jako jeden z nielicznych przetrwał w stanie nieuszkodzonym zniszczenie Gdańska w 1945 roku. Mamy nawet zdjęcia, na których góruje nad morzem ruin. Gdy się o tym dowiedzieliśmy, nad podejściem biznesowym górę wziął sentyment, o który Pan pytał. Powiedzieliśmy sobie, że musimy go uratować i zrobić w nim coś klimatycznego, podobnego do tego, co widzieliśmy w niektórych miastach hanzeatyckich, gdzie tego typu obiekty przerabiano na hotele. Początkowo spotykaliśmy się z niedowierzaniem, że to może się udać. Teraz dziewięćdziesiąt procent gości stwierdza, że w Hotelu Gdańsk panuje fenomenalna atmosfera, że jest klimat, który trudno opisać, a tworzą go między innymi te 400-letnie belki i mury, które dają atmosferę starego Gdańska.

■ **Jaka wiedza wyniesiona ze studiów ekonomicznych na Uniwersytecie Gdańskim okazała się najbardziej przydatna w Pana działalności gospodarczej?**

Cały czas podkreślam, że Uniwersytet Gdański, a wcześniej Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie, to jedna z najlepszych uczelni ekonomicznych w Polsce. Ma znakomite programy, bardzo dobrych, zaangażowanych wykładowców i do tego jeszcze przepiękną, prestiżową lokalizację. Patrząc z perspektywy późniejszej praktyki, wyróżniłbym trzy niezwykle

ważne przedmioty i osoby je prowadzące. Pierwszy to organizacja i technika handlu zagranicznego i słynny podręcznik pod takim właśnie tytułem napisany przez dr. Zenona Waleriana Kamińskiego. Wkuwałem tę książkę od deski do deski i później ta wiedza absolutnie mi się przydała. To właśnie z niej poznałem wszystkie podstawowe transakcje typu forward, futures, opcje, swapy, akredytywy, zasady finansowania żeglugi. Kolejnym bardzo ważnym przedmiotem był marketing prowadzony przez dr. Macieja Rydla. Wiedza, którą wtedy otrzymaliśmy, jest do dziś aktualna i to pomimo tego, że cała rzeczywistość wokół nas się zmieniła. Trzeci przedmiot to prawo morskie z prof. Jerzym Młynarczykiem. Te wykłady najbardziej pamiętam i nawet korciło mnie, żeby zrobić drugi kierunek właśnie z prawa. Te trzy przedmioty były po pierwsze bardzo ciekawe, a po drugie niezwykle przydatne w późniejszej praktyce gospodarczej. W tamtych czasach studiowanie handlu zagranicznego było właściwie jedyną możliwością poznania instrumentów finansowych i prawdziwej gospodarki rynkowej. Ludzie, którzy uczyli tego i którzy kończyli ten kierunek, byli absolutną awangardą. Właściwie jedynymi osobami przygotowanymi do tego, co nastąpiło po 1989 roku.

■ **Czy zatrudnia Pan osoby, które teraz kończą Wydział Ekonomiczny i Zarządzania UG?**

Nie tylko zatrudniam, ale nawet podjęliśmy próbę utworzenia kierunku, który kształciłby studentów pod kątem naszych potrzeb. Obejmowałby on naukę języka portugalskiego i wiedzę na temat krajów portugalskojęzycznych. Osoby po takim kierunku po pierwsze łatwo znalazłyby pracę w portugalskich spółkach działających w Polsce, po drugie bardzo przydałyby nam się w takich krajach, jak Mozambik, Angola czy Brazylia. Nawet jeśli nie uda się uruchomić takiego kierunku, to polecam zainteresowanie się takim poszerzeniem swojej wiedzy i na przykład skorzystanie z wyjazdów do Portugalii czy Brazylii w ramach programu Erasmus.

■ **Jakie przesłanie ma Pan dla obecnych studentów Wydziału Zarządzania i Wydziału Ekonomicznego UG?**

Jedna, bardzo uniwersalna rada. Trzeba być entuzjastą tego, co się robi i być otwartym na to, co przyniesie nam nasza pasja. Iść za nią tam, gdzie ona nas zaprowadzi. Wchodząc w jakiś projekt, otwierasz drzwi i nigdy nie wiesz, gdzie on cię doprowadzi. Gdy zamykasz jedno drzwi, jednocześnie otwierasz następne, a nawet najwięksi wizjonerzy, którzy starają się kształtować otaczającą ich rzeczywistość, nie są w stanie przewidzieć szóstego, siódmego czy ósmego kroku. Ze mną było podobnie. Wchodząc po studiach w projekt Navimor, nie sądziłem, że to będzie projekt życia. Podobnie wchodząc w projekt Afryka, nie mogłem przewidzieć, że to stanie się moim sposobem i filozofią na życie.

Dziękuję za rozmowę.



PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU 70-LECIA SOPOCKIEGO OŚRODKA NAUK EKONOMICZNYCH W OBIEKTYWIE

